

(II Tempo - A.Austini) Rzeczywistość do tej pory zawsze zaprzeczała oczekiwaniom. Ilekroć Pallotta przewijał się przez Rzym, wielu oczekiwało, że rozwiąże problemy osobiście, że będzie mówił głośno i wyraźnie, zainterweniuje z autorytetem tradycyjnego prezydenta. Praktycznie nigdy się to nie zdarzyło. Trochę dlatego, że klub nie funkcjonuje w ten sposób - włoscy dyrektorzy pracują w niezależnie, ciągle informując o swoich poczynaniach Boston, - trochę dlatego, że Jim nie ma takiego charakteru jak De Laurentiis.

Weźmy ostatnią podróż w marcu: podczas tygodniowego pobytu Pallotta nie rozmawiał z Tottim i ograniczył się do grupowej kolacji, w której brał też udział Spalletti, jednak bez stawienia czoła sytuacji w przyszłości. Tym razem nie. Nie może tak być. Pallotta wróci do stolicy, aby uczestniczyć w pożegnalnym meczu Tottiego-piłkarza z Genoa, który zakończy też rozgrywki Romy. W tych dniach będzie trzeba się dowiedzieć w jakim kierunku podąży kariera kapitan w Trigorii, z kolei Spalletti nie może na pewno odraczać dalej swojej decyzji odnośnie przyszłego sezonu. Choć, w rzeczywistości, wydaje się, że podjął ją miesiące temu i niesie za sobą do tej pory.

Pallotta potwierdził tymczasem swoje lądowanie na kilka godzin przed meczem Roma-Genoa, być może z tradycyjnym przejściowym etapem w Londynie, bazie operacyjnej jego zaufanego człowieka, Franco Baldiniego. Oczekując na świętowanie 90-lecia klubu 7 czerwca, prezydent Giallorossich nie może na pewno stracić tak historycznego wydarzenia jak ostatni mecz kapitana. Klub przygotowuje świętowanie w wielkim stylu i ma nadzieję wypić też szampana w związku z awansem do Ligi Mistrzów. Przygotowania do Totti-day trwają: spektakl z choreografią, fajerwerkami, wideo i prestiżowymi międzynarodowymi wywiadami na wypełnionym Olimpico, do tego materiały, które będą transmitowane w oficjalnych mediach przed i po meczu. Pracuje się, jednak, bez definitywnej zgody jubilata. Tym samym z wielkim zażenowaniem. Totti bowiem do tej pory nie zdecydował do końca. Wie, że nie ma w Romie przyszłości piłkarskiej, jednak woli trzymać wszystkich w zawieszeniu. Nastrój jest niemal czarny, poczuł się źle po tym jak nie wszedł na San Siro i zagrał dwie minuty z Juve, czuje się traktowany bez szacunku przez Spallettiego i można to wyczytać z jego twarzy. Wcześniej czy później będzie musiał zabrać głos, dyrektorzy naciskają na niego, aby zorganizować konferencję prasową, ogłoszenie, cokolwiek. Bowiem nie można na pewno dojść do meczu Roma-Genoa z nierozwiązanymi wątpliwościami.

Pallotta zagwarantował mu sześcioletni kontrakt dyrektorski i chce go zaangażować w działalność klubu. Stopniowo. Toti z kolei chce od razu roli operacyjnej, dyrektora technicznego. Baldissoni i Monchi szukają mediacji, w oczekiwaniu, że prezydent weźmie do siebie Francesco i wspólnie zdecydują. Raz na zawsze. Spalletti, ze swojej strony, odpowiedział już kilka razy Pallotcie i dyrektorom: nie podpisał kontaktu i dał do zrozumienia, na wiele sposobów, że nie może dalej trenować Romy. Jednak malutkie drzwi pozostają nadal otwarte. Kto wie czy Pallotta znajdzie odpowiedni klucz, aby je otworzyć. Poprzez obietnice inwestycji, łatwiejsze z Ligą

Mistrzów w garści i wyjaśnieniem sprawy z Tottim, która bardzo niepokoi Spallettiego. Tymczasem Monchi rozmawia z ewentualnymi zastępcami. Chciałby włoskiego trenera, ale żaden z dostępnych nie przekonuj w pełni. Czekają na prezydenta, aby przypuścić atak. Ostatnie słowo należy do Jima, a w zasadzie pierwsze.

Autor: abruzzì